




Krzysztof Maliszewski

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-9044-8156>

**Kłopotliwy, przenikliwy, współczesny –
o czytaniu Floriana Znanieckiego z metodologią w tle
Głos w dyskusji o książce Lecha Witkowskiego
*Uroszczenia i transaktualność w humanistyce***

**Problematic, Shrewd, Contemporary –
Reading Florian Znaniecki with a Methodology in the Background
A Voice in the Debate over Lech Witkowski’s Book
*Uroszczenia i transaktualność w humanistyce***

Abstract: Krzysztof Maliszewski’s article is a voice in the debate over Lech Witkowski’s book *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* [Entitlements and Transtopicality in the Humanities: Florian Znaniecki: Conceptual Legacy and Its Cracks] (Kraków 2022) and concerns strategies of reading the classics of the humanities and social sciences, while also addressing methodological problems related to these areas of research. Maliszewski’s reflection is carried out in three steps. First, on the example of Florian Znaniecki’s *The Social Role of the University Student*, he discusses both the predicament and the symbolic profit of reading Znaniecki, the eminent Polish philosopher and sociologist. Next, he points out the interpretative solutions offered by Witkowski in his reading of Znaniecki. Finally, he poses several questions in relation to Witkowski’s statements and their methodological implications.

Keywords: humanities, reading, interpretation, theory, positivism, methodology of social research, Lech Witkowski, Florian Znaniecki

Wprowadzenie

Przeczytałem niedawno mniej znaną książkę Floriana Znanickiego zatytułowaną *Społeczna rola studenta uniwersytetu*. Jest to praca, którą autor pisał w latach czterdziestych XX wieku, badając społeczność studentów Uniwersytetu Illinois, i którą pod koniec dekady wysłał rektorowi amerykańskiej uczelni z nadzieją, że władze uniwersytetu będą zainteresowane pogłębionymi studiami nad gronem swoich wychowanków. Niestety, książka *The Social Role of the University Student* nie zyskała przychylności decydentów i przepadła – nigdy nie została w pierwotnej postaci opublikowana. W 1978 roku w prywatnym archiwum Znanickiego wybrakowany manuskrypt (albowiem w międzyczasie zaginął rozdział pierwszy) został odnaleziony przez Zygmunta Dulczewskiego, ucznia i biografa uczonego. Niekompletną książkę wydała w latach dziewięćdziesiątych XX stulecia Fundacja Naukowa im. Floriana Znanickiego w Poznaniu.

Lektura tej pracy – podobnie zresztą jak innych, bardziej znanych dzieł Znanickiego – to konsternujące doświadczenie. Obok stwierdzeń kłopotliwych, zawierających założenia, które trudno już dziś podzielać albo które wydają się niejasne bądź niekonsekwentne, znajdujemy przenikliwe obserwacje i otwierające świat społeczny interpretacje, nadal zachowujące, jak sądzę, świeżość i ważność. Nie będzie niczym zaskakującym konstatacja, że niełatwo jest czytać autora *Nauk o kulturze*. W tym kontekście za niezwykle istotne wydarzenie wydawnicze uważam obszerne opracowanie Lecha Witkowskiego *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znanicki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia* (Kraków 2022). Jest to książka, która dostarcza całego szeregu impulsów, a wręcz narzędzi hermeneutycznych do radzenia sobie z tekstami Znanickiego.

W niniejszym tekście zamierzam zrobić trzy rzeczy: po pierwsze, skrótowo (z konieczności wynikającej z ram artykułu) przedstawić na przykładzie *Społecznej roli studenta uniwersytetu*, na czym polega kłopotliwość, ale też intelektualna intratność lektury polskiego klasyka; po drugie, punktowo i fragmentarycznie (znów z konieczności) pokazać, co oferuje nam w kwestii strategii czytelniczej Witkowski w ramach własnego zmagania się z dorobkiem poznańskiego uczonego; po trzecie, uruchamiając pokłady metodologiczne dzieła Znanickiego, sformułować kilka pytań do autora *Uroszczeń...*, na przykład o status niektórych zawartych w książce twierdzeń, ale przede wszystkim pokazać, jak aktualny dzięki odczytaniu Witkowskiego może być Znanicki.

Kłopotliwy i przenikliwy

W *Spółecznej roli studenta uniwersytetu* Znaniecki wyraża kłopotliwe ze współczesnej perspektywy – charakterystyczne dla światopoglądu scjentyistycznego, ale trudne do poważnego traktowania po przełomie antypozytywistycznym i jego licznych wariantach w postaci zwrotów językowego, interpretatywnego, etycznego etc.¹ – przekonania o tym, że rozwój nauk społecznych nie nadąża za rozwojem przyrodniczości, co ilustruje odrzuceniem w chemii hipotezy istnienia flogistonu (w siedemnastowiecznych teoriach domniemanej substancji zawartej w ciałach palnych), sugerując, że podobne błędy mogą być popełniane we współczesnych naukach o kulturze². Powraca też kilka razy do pozytywistycznego motywu wykluczenia z dyskursu naukowego sądów wartościujących. Czytamy zdania typu: „Zadaniem socjologów nie jest jednak pozytywne czy negatywne krytykowanie którejkolwiek z tych implikacji”³; albo: „Problem ten pozostaje poza zakresem naszych badań, ponieważ jako socjologowie nie stosujemy naszych własnych sądów oceniających, a badamy jedynie opinie innych jako dane faktograficzne”⁴. Nie znaczy to, że Znaniecki pozostaje dogmatycznie zamknięty na inne dyskursy. Przeciwnie, deklaruje *explicite*, że nie ma obiekcji co do publikacji jawnie ideologicznych, które formułują wnioski z sugestiami, jak być powinno. Jednocześnie jednak odmawia „naukowej wagi” każdej pracy określającej rzeczywistość inaczej niż faktograficznie⁵. Jak pokazuje Richard Bernstein, było to stanowisko typowe w naukach społecznych aż po lata sześćdziesiąte XX wieku, lecz w końcu sformułowano wobec niego poważne krytyczne argumenty. Badacze tak zwanego głównego nurtu powielali to, co uważali za właściwości nauk przyrodniczych, i przyjmowali za oczywiste rozróżnienie teorii empirycznej i teorii normatywnej, teorii i praktyki, faktów i wartości. Za swoje zadanie uznawali wyjaśnianie zjawisk społecznych i politycznych, nie zaś zmaganie się z pytaniami, jak społeczeństwo powinno funkcjonować. Stawało się jednakowoż coraz bardziej jasne, że pod pozorem obiektywizmu kryją się tu ideologiczne mistyfi-

¹ Por. A. Szahaj: *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony*. W: Idem: *Relatywizm i fundamentalizm oraz inne szkice z filozofii kultury i polityki*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 219–231.

² Por. F. Znaniecki: *Spółeczna rola studenta uniwersytetu*. [Przedm. J. Szczyński. Wprowadzenie H. Znaniecka-Lopata. Pośl. Z. Dulczewski. Przeł. M. Żyromski]. Nakom, Poznań 1997, s. 26–27.

³ Ibidem, s. 52.

⁴ Ibidem, s. 112.

⁵ Por. ibidem, s. 149.

kacje i legitymizacja społeczno-politycznego *status quo*⁶. Rzekoma wolność od wartościowania, metoda wykładania wiedzy – wedle słynnego sformułowania Maxa Webera – „tak samo jak straganiarka sprzedaje kapustę”, nie jest tylko niewinną iluzją metodologiczną, nieszkodliwym złudzeniem ducha czasów. To naturalizacja aktualnego kształtu rzeczywistości (z całą jego niesprawiedliwością, nierównowagą głosów i pozycji), przemykanie ustabilizowanych definicji sytuacji jako „faktów”, z którymi się przecież „nie dyskutuje” i za które – w ramach nauki (kulturowo uprzywilejowanej aktywności umysłowej) – nie bierze się odpowiedzialności.

Mamy też w *Społecznej roli studenta uniwersytetu* osobliwe pomysły metodologiczne: „Bardzo istotnym wkładem do socjologii wiedzy i do socjologii wychowania byłoby opracowanie metod pozwalających oceniać ilościowo z jednej strony opiekę i kontrolę nakładaną na uczących się, a z drugiej strony aktualną niezależność uczących się, a także metod mierzenia tych zróżnicowanych trendów społecznych na różnych uniwersytetach, szkołach, wydziałach i latach studiów”⁸. Niepokój budzi, oczywiście, nie sama idea pomiaru, ale sugerowane w cytowanym fragmencie pole jego zastosowania i towarzysząca temu uniwersalistyczna intencja. Ilościowa redukcja nie tylko opieki i kontroli instytucjonalnej, ale nawet „niezależności” ucznia i studenta? Trudno o wyrazistszy przykład scjentyistycznej uzurpacji i nieadekwatności w odniesieniu do przedmiotu badań. Uwagi o ilościowym porównywaniu trendów w różnych typach placówek i odmiennych trybach edukacyjnych mogą zaś wywołać gorzki uśmiech („Uważaj, czego sobie życzysz, bo może się spełnić”) tych wszystkich, którzy przejęli są skalę zniszczeń w praktykach edukacyjnych i badawczych wywołanych przez *global measurement industry*⁹.

Nie jest moim zamiarem przedstawianie w tym miejscu skomplikowanego stosunku Znanickiego do tradycji pozytywizmu ani prezentacja przekonań socjologa odnoszących się do pedagogiki lub badań edukacyjnych. To tylko zbudowana na podstawie jednej książki autora ilustracja kłopotliwości, na jaką natrafia czytelnik jego pism. Jednocześnie w tej samej pracy znajdziemy wiele miejsc arcyciekawych.

⁶ R.J. Bernstein: *Odnova teorii społecznej i politycznej*. Przeł. J. Grzymalski, M. Kassner, A. Orzechowski. Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2015, s. 4.

⁷ M. Weber: *Nauka jako zawód i powołanie*. W: Z. Krasnodębski: *M. Weber*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 213.

⁸ F. Znanicki: *Społeczna rola studenta uniwersytetu...*, s. 72.

⁹ Por. G. Biesta: *Educational Research. An Unorthodox Introduction*. Bloomsbury Academic, London–New York–Oxford–New Delhi–Sydney 2020, s. 100–101.

Znanięcki, na przykład, przenikliwie zauważa, że obserwacja tego, co jest nam dobrze znane, niesie ryzyko poważnych deskrypcyjnych pominięć. Usprawiedliwia pisanie o sprawach oczywistych, niczym wytrawny antropolog, który do własnego świata podchodzi z takim samym dystansem jak do badania kultury obcej: „Jeśli jest on [badacz – K.M.] sam uczestnikiem, znajduje się zawsze w niebezpieczeństwie pominięcia teoretycznie istotnych danych, dlatego tylko, że wydają się one dla niego oczywiste. Najlepszą drogą uniknięcia tego niebezpieczeństwa jest uczynienie opisu tak wyraźnego, jak gdyby badacz był kompletnym »autsajderem« piszącym dla »autsajderów«”¹⁰.

Znanięcki formułuje także oryginalne wyjaśnienia odwołujące się do wyobraźni społecznej i zmieniających się kontekstów wyobrażeń (układów odniesienia). W passusie poświęconym zadaniu tworzenia umysłów w praktyce uniwersyteckiej rozważa możliwe implikacje przekonania o umyśle jako niedokończonym edukacyjnym „produkcie” w konfrontacji z rzeczywistością, w której większość ludzi nie trafia na uczelnię wyższą albo jej nie kończy. Czy umysły tych ludzi są wobec tego „skończone” na poziomie podstawowym albo średnim? Czy są na zawsze „niedokończone”? Czy są dziedzicznie wybrakowane i niezdolne do pełni? Czy w grę wchodzi inne, pozauniwersyteckie procesy kształtowania umysłu? Znanięcki – w ramach swojej nieoceniającej perspektywy – nie podkreśla, a możliwe że nawet nie zauważa, absurdalności dyskursu o „tworzeniu umysłów” (skądinąd żywo dziś obecnego w rozmaitych „sylwetkach absolwentów”), ale ciekawie wyjaśnia, skąd on się bierze. Otóż – tłumaczy – „umysł” studenta to społeczne wyobrażenie, które zestawia się nie z umysłem młodzieży niestudującej, lecz z umysłem kandydata do roli zawodowej (fizyka, inżyniera, nauczyciela, bankiera, dziennikarza etc.) i członka ogólnej klasy „intelektualistów” (jednostek przeznaczonych do intelektualnego przewodzenia ludźmi)¹¹.

Mamy w *Społecznej roli studenta uniwersytetu* użycie ciekawego i – w perspektywie zwrotu przestrzennego (*spatial turn*)¹² oraz rosnącego znaczenia humanistyki ekologicznej¹³ – arcynowoczesnego pojęcia pozycji ekologicznej, które Znanięcki wprowadził jeszcze w latach

¹⁰ F. Znanięcki: *Społeczna rola studenta uniwersytetu...*, s. 34.

¹¹ Ibidem, s. 52.

¹² Por. D. Bachmann-Medick: *Cultural Turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. Przeł. K. Krzemieniowa. Oficyna Naukowa, Warszawa 2012, s. 335–358.

¹³ Por. E. Domańska: *Humanistyka ekologiczna*. „Teksty Drugie” 2012, nr 1–2, s. 13–32.

trzydziestych XX wieku¹⁴. Mamy wyrafinowaną uwagę o nauczycielach, którzy „chronią wysiłki umysłowe uczniów”, co daje się interpretować jako opis stopniowego i respektującego zakładane efekty niższych szczebli nauczania wprowadzania materiału, ale także jako oświatowy habitus umiaru intelektualnego, czyli mechanizm odwożenia uczniów od poważniejszego wysiłku umysłowego¹⁵. Znajdujemy też w tekście szereg niebanalnych obserwacji życia studenckiego, dotyczących między innymi strategii studiowania jako walki o poczucie własnej wartości¹⁶, konfliktowej natury efektywnej adaptacji rówieśniczej i rozwoju niezależności myślowej¹⁷, otoczenia modelującego ścieżkę kształcenia jednostki autorytarnym przesądzeniem, że „zarabianie na życie” stanowi przeznaczenie każdego¹⁸, nierównowagi pozycji studenta i profesora w dyskusji¹⁹, powierzchowności krytyki studiów (jako przejawu niskorozwojowych wariantów oporu), która nie prowadzi do wypracowania odmiennych standardów uczenia się²⁰. To nie jest wyczerpująca lista, lecz znów tylko sygnalizacyjna ilustracja korzyści, jaką możemy odnieść z obcowania z tekstem Znanieckiego.

Współczesny (Lech Witkowski o czytaniu Znanieckiego)

Lektura większości książek poznańskiego klasyka wprawia dzisiaj w podobną konfuzję – obok tez, które wydają się przebrzmiałe i oparte na szkodliwych dla humanistyki założeniach, natrafiamy na nowoczesne rozwiązania metodologiczne i przenikliwe obserwacje rzeczywistości społecznej, nieprzystające do deklarowanych scjentyistycznych zasad. Świeże spojrzenie na sposoby czytania tekstów autora *Rzeczywistości kulturowej* rzuca książka Lecha Witkowskiego *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*.

Witkowski nie zgadza się na nadreprezentowaną w literaturze powierzchowność odczytywania Znanieckiego. Używa przy tej oka-

¹⁴ Por. F. Znaniecki: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, T. 18, z. 1, s. 89–119. <http://hdl.handle.net/10593/21324> [dostęp: 5.11.2023].

¹⁵ Por. F. Znaniecki: *Społeczna rola studenta uniwersytetu...*, s. 64.

¹⁶ Por. *ibidem*, s. 192.

¹⁷ Por. *ibidem*, s. 197.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 164–165.

¹⁹ Por. *ibidem*, s. 101–102.

²⁰ Por. *ibidem*, s. 80–81.

zji kategorii powidoków – zredukowanych znaczeniowo fragmentów, błądych odbić oryginału, zanikających resztek przeszłości: „Na dominację »powidoków« pracują nie tylko ci, którzy operują strzępkami, ale i ci, którzy afirmują całość, nie mając do niej głębszego dostępu, ani się o niego nie starając w samodzielnej lekturze, by dodrapać się do warstw głębszych, przysłoniętych, czasem przez samego autora”²¹. Nie chodzi o to, aby Znaniecki był czytany „jubileuszowo” (odświeżając, uwznioślając, doraźnie, bez wysiłku przepracowania jego twórczości na użytek innego pola niż to, na które wskazuje bezpośrednia geneza tego dorobku) albo tylko „przykładowo”: „Na ogół mamy do czynienia ze strzępkami bądź dowolnie wybranymi akcentami, bardziej ilustracyjnymi niż rekonstrukcyjnymi”²².

Obecność Znanieckiego (i każdego innego klasyka) w naszej kulturze umysłowej – tłumaczy Witkowski – zależy od tego, czy lektura pism takiego klasyka stanie się dla nas doświadczeniem inicjacyjnym – takim przejściem przez dzieło życia, po którym to przejściu elementy tego dzieła stają się żywym składnikiem naszej własnej perspektywy, po którym to my stoimy już w innym miejscu w kulturze, bo w krwiobiegu naszych myśli krążą idee i słowa zaczerpnięte w procesie wtajemniczenia. To wciąż w przypadku Znanieckiego zbyt rzadkie doświadczenie: „W umysłach [...] wielu humanistów Znaniecki na dobre i na serio nie zaistniał jako partner akademicki, zabrakło więc siły inicjacyjnej doświadczenia lektury jego pism. Jest znany i uznany, choć nierozpoznany i mało istotny w debacie, poza obiegowymi skojarzeniami wyniesionymi z doraźnych i szczątkowych przywołań”²³. Dlatego autor *Uroszczeń...* upomina się o lekturę niescholarską, czyli taką, która nie zabiega przede wszystkim o integralność badanego systemu i nie podąża ściśle śladem intencji oraz sekwencji myśli twórcy: „Wybiórcze zastosowania i próby śledzenia dynamiki wpływu jakiegoś pojęcia czy wątku myślowego są możliwe bez uwikłania w rekonstrukcję całości, i to jeszcze z »dobrodziejstwem inwentarza«”²⁴.

Można zatem czytać – tu dochodzimy do motywu (skądinąd wielowątkowej książki Witkowskiego), który rozjaśnia nieco zasygnalizowany wcześniej kłopot recepcyjny – **wbrew ramie dyskursu wyznaczonej przez twórcę**. Możemy podczas zajmowania się tekstem selektywnie wyszukiwać tropy, a więc czytać nie w kluczu ewolucji stanowiska, autobiograficznej wykładni twórcy czy wątków trady-

²¹ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022, s. 63.

²² Ibidem, s. 691.

²³ Ibidem, s. 56.

²⁴ Ibidem, s. 59.

cyjnie uznanych za najważniejsze w danej dyscyplinie. Witkowski przypomina o tym, że istnieją różne modele interpretacyjne: „Geneza i jej kontekst nie muszą wyznaczać zakresu znaczenia, a tym bardziej ograniczać stosowalności uzyskanych efektów”²⁵.

W moim przekonaniu jednym z najważniejszych tropów książki Witkowskiego, jej nerwem interpretacyjnym, jeśli można tak powiedzieć, jest postulat separacji „poglądów” badanego autora od „idei” zawartych w jego koncepcji. W interesie humanistyki leży **teoretyczne** (odnoszące się do tez, pojęć, postulatów, stanowisk, pozycji), a nie **historyczno-biograficzne** (skoncentrowane na intencji autorskiej, życiorysie, ewolucji przekonań) odczytywanie badanej twórczości. Nie wolno mylić życia autora i faktów związanych z powstawaniem jego dzieła z samym dziełem: „Myślenie w kategoriach poglądów i skłonności idiosynkratycznych klasyka mnie tu nie interesowało. Zależy mi na widzeniu w jego postaci i twórczości przesłanek myślenia zasługującego na podejmowanie, sygnalizującego idee warte pogłębienia, ciągle dopiero przebijające się w horyzoncie współczesnego rozumienia świata”²⁶.

Nie trzeba wobec tego – tłumaczy Witkowski – przypisywać równej wagi wszystkiemu, co klasyk napisał, nie o jego poglądy wszak chodzi, tylko o to, jak może nam pomóc w rozumieniu świata: „Praca intelektualna Znanieckiego przekracza to, co o niej sam mówił i jaką miał dla niej okresowo motywację i doraźne uzasadnienia”²⁷. Jeśli tak jest, recepcja Znanieckiego musi – przynajmniej częściowo – naruszać autorską wizję świata. Warto toczyć spór ze Znanieckim na przykład w kwestii silnych rozgraniczeń dyscyplinarnych, jakich był zwolennikiem; rozumienia statusu i zadań epistemologii i całej filozofii; rygorystycznej wizji metodologicznej socjologii i uroszczenia co do jej pozycji w naukach o kulturze; uproszczeń w ujmowaniu psychologii i pedagogiki; wyobrażeń o harmonii rzeczywistości społecznej etc. Jedną z kluczowych okoliczności ograniczających myśl Znanieckiego było jego silne zaangażowanie w instytucjonalizację socjologii w Polsce, które uwikłało go w napięcie między tym, co – wedle celnej nomenklatury Witkowskiego – nazwać można „krążeniem idei”, a tym, co określić się daje jako „krążenie elit” akademickich. Troska o społeczne umocowanie i uznanie często wchodzi w konflikt z troską o merytoryczne wyrafinowanie. Tak było w przypadku niektórych wątków dzieła Znanieckiego: „Uczony ten skupił się bowiem bardziej na interesach instytucjonalnych tworzonego przez siebie środowiska socjologów niż

²⁵ Ibidem, s. 73.

²⁶ Ibidem, s. 191.

²⁷ Ibidem, s. 27.

na wartości samych idei mogących to środowisko głębiej zreformować, a nawet mieć szersze znaczenie w humanistyce”²⁸.

Nie zmienia to faktu, że czytany teoretycznie Znaniecki jawi się dzisiaj jako myśliciel wybitny i dający nam do myślenia. Witkowski uwydatnia przenikające twórczość autora *Humanizmu i poznania* kategorie dwoistości (w kontekście wysiłków przewycięzania dualizmów), uroszczeń, transaktualności, emergencji, regularności doświadczenia. Podkreśla wagę zderzenia „logiki wartości” z dominującym swego czasu (i wciąż bardzo wpływowym) w polskiej kulturze filozoficznej logicyzmem szkoły lwowsko-warszawskiej. Wydobywa z zapomnienia afirmację dynamiki społecznej (dynamicznego charakteru procesów). Pokazuje wielowymiarowość dzieła Znanieckiego, które – wbrew deklaracjom dziedzinowym samego autora – nie mieści się w żadnych dyscyplinarnych ramach, lecz jest ulokowane w szerokiej przestrzeni akademickiej. Jest zatem Znaniecki – teoretycznie czytany, podkreślmy raz jeszcze – ważnym partnerem aktualnych debat. Jego historycznie i biograficznie uwarunkowane skłonności, jakie wysledzić możemy w poszczególnych tekstach, nie zmieniają symbolicznego kapitału myśli socjologa: „Znaniecki zasługuje na to, aby czytać go jako rozmówcę poważnego i współczesnego w odniesieniu do aktualnych wyzwań i zadań”²⁹.

Zakończenie – pytanie do Lecha Witkowskiego

Kluczowym rozróżnieniem *Uroszczeń...* – jak zaznaczyłem – wydaje mi się wyodrębnienie strategii czytania teoretycznego (nastawionego na idee, pojęcia, postulaty, stanowiska) i oddzielenie go od czytania w porządku historycznym (przez pryzmat kontekstu odkrycia, biograficznych idiosynkrazji, ewolucji myśli). Jeśli mam rację, pewne sformułowania zawarte w książce dają do myślenia i – jak się wydaje – otwierają niektóre kwestie metodologiczne.

Lech Witkowski, przyznając, że Znaniecki dopuszczał w próbach instytucjonalizacji socjologii akcenty sprzeczne z własnymi dokonaniami filozoficznymi, oddala jednak – postawiony przez Zdzisława Krasnodębskiego w 1988 roku – zarzut „niespójności i eklektyczności” koncepcji poznańskiego uczonego i dowodzi, że autor *Nauk o kulturze* starał się konsekwentnie rozwijać własną świadomość metodologiczną w duchu hipotetyzmu raczej niż pozytywizmu³⁰. Podobnie, wbrew przekonaniom Jerzego Szackiego, który uważał, że Znaniecki jako fi-

²⁸ Ibidem, s. 63.

²⁹ Ibidem, s. 582.

³⁰ Por. ibidem, s. 46.

lozof był bardziej antypozytywistyczny niż jako socjolog i że mimo krytyki naturalizmu sam popadł w naturalistyczną retorykę (bo żądał dla socjologii metody podobnej do tej stosowanej w naukach przyrodniczych), Witkowski udowadnia, że krytyk zgubił tu pewien fakt: mianowicie naukowość Znaniecki pojmował dojrzałe w duchu hipotetyzmu, a więc bez pozytywistycznej silnej weryfikacji prawdy czy popperowskiej mocnej falsyfikacji³¹. Podkreślając z kolei uznawanie przez Znanieckiego w *Chłopie polskim w Europie i Ameryce* współzależności oddziaływań społecznych i dążeń indywidualnych, podważa jednak tezę o późniejszej (z okresu działań na rzecz instytucjonalnego osadzenia socjologii w Polsce) – „rzekomej”, jak powiada – zmianie podejścia³². Nie podziela nawet opinii o usuwaniu w cień pierwotnego potencjału metodologicznej koncepcji uczonego: „Podkreślam też dobitnie, iż nie wydaje mi się zasadna sugestia, jakoby ta »założycielska« perspektywa »epokowych« badań, za które Znaniecki włączony został do »klasyki« socjologicznej, miała być z biegiem czasu zupełnie porzucona czy tylko marginalizowana”³³.

Pytanie, jakie się tu nasuwa, to pytanie o status tych polemicznych konstatacji – czy są to tezy o teoretycznej ważności najdojrzałszych metodologicznych osiągnięć Znanieckiego (które nie tracą mocy, mimo rozsianych w jego pismach uwag obciążonych historycznym balastem i niedorównujących najlepszym sformułowaniom), czy też to uwagi z porządku historii myśli (broniące konsekwencji i spójności koncepcji, pomimo nielicznych, przypadkowych, idiosynkratycznych – i w efekcie dających się pominąć – usterek)? Jeśli te pierwsze, to mamy zgodność z postulatem teoretycznego przeszukiwania dzieła i nie widzę tu problemu (poza pewną kwestią, o której wspomnę za chwilę). Trudno jednak wtedy zrozumieć polemiczny charakter tak formułowanej obrony Znanieckiego, bo uwagi krytyczne dotyczyły nader jasno dziejowych wpływów i ewolucji jego stanowiska, a więc były pisane w perspektywie historycznej, w której stawką jest przejmowanie impulsów, rozwój, zmiana, porzucenie, marginalizacja. Jeśli zaś to uwagi odnoszące się do historii myśli, to czy rzeczywiście teza o niezmienności nowoczesnego, antypozytywistycznego hipotetyzmu Znanieckiego – bez drobiazgowych badań całości jego stanowiska metodologicznego wraz z przemianami poszczególnych sformułowań w konkretnych pracach – nie staje się problematyczna, a przynajmniej przedwczesna?

Znamy słynny fragment *Metody socjologii* (1934), w którym Znaniecki – wbrew deklaracji, że nie interesuje go spór filozoficznego idealisty

³¹ Por. ibidem, s. 282–283.

³² Por. ibidem, s. 496.

³³ Ibidem, s. 470.

z empirycznym realistą – jednoznacznie opiera badania na stanowisku tego drugiego, i to z powołaniem się *explicite* na pozytywistyczny obiektywizm: „Postawa uczonego pozytywisty, specjalisty w dowolnej dziedzinie jest jednolicie realistyczna. Zawsze zmierza on do tego, aby najdokładniej, jak to możliwe, poznać rzeczywistość taką, jaka ona jest, niezależnie od niego. Bez względu na to, czy przedmiotem jego zainteresowań jest natura czy kultura, eliminuje on siebie całkowicie, stara się zachowywać nie jak człowiek pragnący, by rzeczywistość dopasowywała się do jego określonych uprzedzeń, lecz jak bezosobowy »wiedzący«”³⁴. O kłopotliwych, mających proveniencję pozytywistyczną sformułowaniach z lat czterdziestych XX wieku pisałem na początku tego tekstu. Jeszcze w *Naukach o kulturze* (1952) Znaniecki wyraża przekonanie, że wartościowanie jest największą przeszkodą w rozwoju nauk humanistycznych i społecznych oraz że one dopiero weszły na drogę unaukowienia³⁵. Dlaczego mielibyśmy przywiązywać mniejszą wagę do tych tez, jeśli pozostajemy w ramach perspektywy historycznej, a nie teoretycznej? Może jednak należałoby przyznać, że w twórczości Znanieckiego balast pozytywistyczny odgrywał znaczniejszą rolę niż mogłoby się wydawać, gdy w centrum uwagi lokujemy jego kulturalistyczne założenia, aż po zwiastuny dekonstrukcji, jak to przenikliwie odnotowuje Witkowski? Nie byłoby to zresztą nic dziwnego, skoro – jak pokazuje Barbara Skarga – przełom antypozytywistyczny nie oznaczał radykalnego cięcia i jego nawet eksponowani twórcy byli uwikłani w wiele scjentyistycznych założeń. Negacje są zawsze tylko częściowe³⁶. Dla jasności: nie twierdzę, że Znaniecki wbrew pozorom był pozytywistą. Wydaje mi się jednak, że pytanie o proporcje i znaczenie tego pokładu metodologicznego w jego twórczości pozostaje otwarte.

Tu docieramy do jeszcze jednej wątpliwości, zwłaszcza gdy interesuje nas nowoczesność autora – Znaniecki jako partner współczesnych debat humanistycznych. Nawet jeśli przyjmiemy, że rzeczywiście jego krytyka pozytywizmu okazała się efektywna także w odniesieniu do jego własnego dzieła i że rozwijał on koncepcję nowoczesnego hipotetyzmu w wersji bardziej nawet wyrafinowanej niż Karl Raimund Popper,

³⁴ F. Znaniecki: *Metoda socjologii*. Przeł. i wstępem opatrzyła E. Hałas. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 66.

³⁵ Por. F. Znaniecki: *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*. Przeł. J. Szacki. Wstępem opatrzył J. Szczepański. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971, s. 19–20.

³⁶ Por. B. Skarga: *O tak zwanym „przełomie antypozytywistycznym”*. W: Eadem: *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 293–294.

wciąż pozostaje pytanie, czy jest to najszcześniejsze i rzeczywiście aktualne rozwiązanie dla humanistyki. **Czy dążenie do weryfikacji hipotez (rozstrzygnięcia niwelującego różnicę), na czym tak zależało Znanieckiemu, to z punktu widzenia refleksji o kulturze optymalne rozwiązanie?** Problemem może być nie tylko pozytywizm z jego esencjalnymi roszczeniami, lecz także postpozytywizm, a więc ogólnie scjentyzm z jego wizją ujednoznacznienia ludzkiego świata, eliminacji wartościowania, myślenia w kategoriach przyczynowości, nawet jeśli te operacje nie będą rozumiane w kategoriach fundacjonistycznych³⁷. Może zastosowanie ma tu to, co sam Znaniecki pisał o generującym chaos przenoszeniu logiki z jednego pola na drugie, a czego nie zastosował we własnych koncepcjach metodologicznych, wierząc w unifikację nauki? Witkowski rekonstruuje tę myśl tak: „Tym samym stajemy przed paradoksem, że racjonalizacja posługująca się zewnętrznym schematem (mającym swoje pole udanej stosowalności) dla objęcia nim innej sfery działania i rozwoju może utrudniać procesy twórcze w tej innej sferze”³⁸.

Książka Lecha Witkowskiego otwiera pytania o relację między teoretycznym a historycznym odczytywaniem klasyka, o napięcie między *intentio auctoris* a *intentio operis*. Autor pisze: „Mamy tu w postawie Znanieckiego najwyraźniej dwoiste napięcie między humanistą jako człowiekiem kultury oraz rzecznikiem socjologii jako człowiekiem nauki. Znaniecki jest bardziej otwarty na różnorodność jako ten pierwszy, a stosuje zabiegi wyostrowania normatywnego w zakresie postawy wewnętrznej w nauce jako ten drugi”³⁹. A także: „Jako filozof Znaniecki respektuje świadomie tę dojrzałszą poznawczo epistemologię, z kolei jako socjolog, marzący o własnej szkole naukowej, wpisuje się w epistemologię scholarską”⁴⁰. A zatem raz jeszcze: czy to dwoiste napięcie dotyczy teorii czy biografii? Skoro uczoney widzi rolę naukowca i filozofa jako zupełnie różne, to czy rzeczywiście chodzi o *napięcie* czy o *pęknięcie*? **Czy Znaniecki jest dwoisty teoretycznie (sprzęgający punkty widzenia) czy tylko biograficznie (przerzucający się z jednej perspektywy na drugą, przy czym obie są niewspółmierne i nieprzenikliwe wzajemnie dla siebie)?**

Dzięki książce Lecha Witkowskiego jest o czym myśleć, a Florian Znaniecki może stać się jedną z centralnych współczesnych postaci debaty metodologicznej.

³⁷ Por. D.C. Phillips, N.C. Burbules: *Postpositivism and Educational Research*. Rowman & Littlefield Publishers, Lanham–Boulder–New York–Oxford 2000.

³⁸ L. Witkowski: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce...*, s. 534–535.

³⁹ Ibidem, s. 563.

⁴⁰ Ibidem, s. 627.

Bibliografia

- Bachmann-Medick D.: *Cultural Turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*. Przeł. K. Krzemieniowa. Oficyna Naukowa, Warszawa 2012.
- Bernstein R.J.: *Odnowa teorii społecznej i politycznej*. Przeł. J. Grzymski, M. Kassner, A. Orzechowski. Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2015.
- Biesta G.: *Educational Research. An Unorthodox Introduction*. Bloomsbury Academic, London–New York–Oxford–New Delhi–Sydney 2020.
- Domańska E.: *Humanistyka ekologiczna*. „Teksty Drugie” 2012, nr 1-2, s. 13–32.
- Phillips D.C., Burbules N.C.: *Postpositivism and Educational Research*. Rowman & Littlefield Publishers, Lanham–Boulder–New York–Oxford 2000.
- Skarga B.: *O tak zwanym „przełomie antypozytywistycznym”*. W: Eadem: *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1987, s. 291–300.
- Szahaj A.: *Zwrot antypozytywistyczny dopełniony*. W: Idem: *Relatywizm i fundamentalizm oraz inne szkice z filozofii kultury i polityki*. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2008, s. 219–231.
- Weber M.: *Nauka jako zawód i powołanie*. W: Z. Krasnodębski: *M. Weber*. Wiedza Powszechna, Warszawa 1999, s. 199–217.
- Witkowski L.: *Uroszczenia i transaktualność w humanistyce. Florian Znaniecki: dziedzictwo idei i jego pęknięcia*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2022.
- Znaniecki F.: *Metoda socjologii*. Przeł. i wstępem opatrzyła E. Hałas. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.
- Znaniecki F.: *Nauki o kulturze. Narodziny i rozwój*. Przeł. J. Szacki. Wstępem opatrzył J. Szczepański. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1971.
- Znaniecki F.: *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, T. 18, z. 1, s. 89–119. <http://hdl.handle.net/10593/21324> [dostęp: 5.11.2023].
- Znaniecki F.: *Społeczna rola studenta uniwersytetu*. [Przedm. J. Szczepański. Wprowadzenie H. Znaniecka-Lopata. Posł. Z. Dulczewski. Przeł. M. Żyromski]. Nakom, Poznań 1997.